

W Katowicach działa wiele „dekoracyjnych” społecznych gremiów, których utworzenie przewidują, między innymi, przepisy ustawy o samorządzie gminnym. Powiatowa Społeczna Rada ds. Osób Niepełnosprawnych, Rada Seniorów Miasta Katowice czy Młodzieżowa Rada Miasta Katowice – to tylko kilka przykładów. Problem w tym, że nikt w mieście się z tymi organami nie liczy.

Dawid Durał, jeden z najaktywniejszych, niezależnych katowickich rajców – głosujmy na Niego w najbliższych wyborach samorządowych! – wychodząc ze słusznego założenia, że realną władzę i wpływ na otoczenie ma ten, kto rozporządza jakimiś funduszami, zwrócił się do prezydenta Katowic z wnioskiem o wyasygnowanie z miejskiego budżetu niewielkich środków, których dysponentami byłyby te ważne społeczne ciała. Znakomity pomysł, któremu przyklasnęłaby zapewne większość katowiczian.

Niestety, lewicowy wiceprezydent miasta **Jerzy Woźniak** – skądinąd pozytywna postać w naszej samorządowej bajce – **odpowiadając** na wystąpienie Durała, nie pozostawił żadnych złudzeń. Wszystkie działające w Katowicach społeczne rady pozostaną bez finansowego wsparcia z miejskiego budżetu i będą nadal obsadzone w roli przysłowiowych „paprotek” na samorządowym stole.